Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 29 Listopada 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 274 (1619)

Konstytucja państwa a wychowanie publiczne.

(Mowa p. ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Słowomira Czerwińskiego wygłoszona w Wilnie dn. 28 listopada 1929 r.).

Szanowni państwo!

Nadając swemu przemówieniu tytuł „Konstytucja państwa a wychowanie publiczne“, nie miałem na myśli tylko tych nielicznych artykułów ustawy konstytucyjnej, które bezpośrednio zawierają pewne zasadnicze normy dla urządzenia wychowania publicznego w państwie.

Politycy i mężowie stanu pierwszych lat Polski Odrodzonej wykazali naogół dość małe zainteresowanie dla zagadnień wychowania młodych pokoleń, czem—nawiasem mówiąc—różnią się bardzo od swoich poprzedników z czasów Polski przedrozbiorowej, a zwłaszcza Polski upadającej, którzy, jak wiadomo, sprawę edukacji narodowej wysunęli na czoło problemów państwowych i usiłowali uczynić z niej jeden z głównych środków ratowania konającej Rzeczypospolitej.

Jeżeli pomimo to Konstytucja z dnia 17 marca całym swoim ciężarem zaważyła i na losach wychowania publicznego, jeżeli wytworzyła pewne zasadnicze warunki, w których to wychowanie w Polsce się odbywa, to przyczyną tego zjawiska są głównie nie te artykuły ustawy konstytucyjnej, w których o wychowaniu czy nauczaniu jest mowa, ale te, które treścią swoją pozornie jak najdalej odbiegają od wszelkich zagadnień wychowawczych.

Wychowanie publiczne jest ważną funkcją państwa, regulowaną i wykonywaną w głównej mierze przez organy państwowe.

Ustosunkowanie więc wzajemne i zakres kompetencyj tych organów, a przedewszystkiem legislatywy i egzekutywy określa zasadniczo warunki, w jakich wychowanie publiczne się odbywa.

Naczelny kierownik wychowania publicznego w państwie jest członkiem rządu i od tego, w jakich warunkach pracuje rząd, zależą warunki, w jakich funkcjonuje naczelna władza wychowania publicznego.

Zanim przejdziemy do odpowiedzi na pytanie, jaki stan rzeczy jest pod tym względem młodemu państwu polskiemu potrzebny, zastanówmy się przez chwilę nad jednym przynajmniej celem, do którego zmierzać powinno wychowanie publiczne w Polsce, ale celem, który zwłaszcza w Polsce dzisiejszej wydaje mi się najważniejszym, będąc równocześnie najogólniejszym, ale niestety i najtrudniejszym.

O wychowaniu dobrych obywateli państwa.

Tym głównym celem — a chciałbym wierzyć, że w sprawie tej w społeczeństwie naszem nie może być dwóch zdań—powinno być wychowanie dobrych obywateli państwa.

Nazywam ten cel najogólniejszym, bo zawiera on w sobie wszystkie inne cele bardziej szczegółowe, jak wychowanie dobrego syna narodu, człowieka moralnego w znaczeniu etyki jednostkowej i społecznej, o silnym charakterze i t. d., i t. d,

Cel ten trzeba uważać za najogólniejszy i w tem znaczeniu, że można i należy go postawić jako cel wychowania wszystkich przyszłych obywateli państwa bez względu na ich narodowość i wyznanie.

Nie możemy i nie chcemy wymagać od szkół i innych instytucyj wychowawczych w Polsce, aby Niemców lub Ukraińców wychowywały na Polaków, albo ewangelików i prawosławnych na katolików, ale mamy prawo i obowiązek żądać zupełnie kategorycznie, stanowczo i konsekwentnie, aby wszystkie formy i wszystkie czynniki wychowania publicznego, na obszarze naszego państwa działające, w zgodnym trudzie pracowały nad założeniem w sercach dziatwy i młodzieży mocnej podwaliny pod rozkwit i potęgę Rzeczypospolitej.

Cel, o którym mówię, nazwałem najważniejszym, bo chodzi przy nim o zachowanie najcenniejszego dobra, które tak niedawno odzyskaliśmy, a którego utrzymania bez ciągłej troski i czujności z naszej strony nikt nam zapewnić nie może.

Wszystkie czynniki, od których istotnie zależy poziom i kierunek wychowania publicznego w Polsce, mogą się narazić na ciężką odpowiedzialność przed trybunałem dziejów, jeżeli nie uczynią wszystkiego, co jest w ich mocy, aby całe to wychowanie było nastawione na najważniejszy cel—utrwalenia i rozwoju sił żywotnych Rzeczypospolitej.

Cel wychowania dobrych obywateli państwa nazwałem wreszcie najtrudniejszym, bo aby go osiągnąć, trzeba docierać do głębszych pokładów duszy wychowanka, co więcej — trzeba zmienić, przetworzyć psychikę zbiorową olbrzymich mas obywateli.

Cel ten jest nieskończenie trudniejszy do osiągnięcia w Polsce, niż gdzie indziej, bo naskutek wiekowej przerwy w życiu państwowem nasze tradycje państwowe są raczej natury intelektualnej, niż emocjonalnej.

Wskutek tego, że przez szereg pokoleń byliśmy zmuszeni bronić swego bytu narodowego bez pomocy państwa, przeciw obcym potencjom państwowym, w dzisiejszem naszem pokoleniu pojęcia dobra narodu i państwa tak dalece nie zidentyfikowały się jeszcze, że u nas jak smutne doświadczenie wskazuje, w imię haseł narodowych są możliwe nawet zbrodnie przeciw majestatowi państwa.

A cóż dopiero, gdy ogarniemy myślą nasze mniejszości narodowe, wśród których praca państwowotwórcza zaledwie gdzie niegdzie się rozpoczyna i gdzie jest jeszcze tak dużo czynników, wśród których nawet najelementarniejsza lojalność państwowa wiele pozostawia do życzenia.

A jednak to wielkie i trudne zadanie musi być wykonane. Pod grozą utraty niepodległości państwa wychowanie publiczne w Polsce musi być tak prowadzone, żeby każdy Polak, zanim zostanie członkiem stronnictwa politycznego, był przedewszystkiem państwowcem. Pod grozą nieosiągnięcia nigdy trwałego mocarstwowego stanowiska Polski wychowanie publiczne musi być tak prowadzone, aby każdy w Polsce urodzony i w Polsce żyjący Ukrainiec, Żyd czy Niemiec, zanim zostanie świadomym pracownikiem na polu kultury swojego ściślejszego społeczeństwa, czuł i rozumiał, że ma być przedewszystkiem dobrym obywatelem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ale jeżeli zgodzimy się na to, że głównym celem wychowania publicznego w Polsce powinno być wychowanie dobrych obywateli państwa, to musimy przyjąć to, że ten, kto to wychowanie ma ku temu celowi prowadzić, musi wiedzieć, jakim ma być ten obywatel państwa, musi mieć jakieś idealne tego obywatela wyobrażenie, musi mieć jakiś swój ideał wychowawczy.

Kto ma czuwać nad wychowaniem publicznem?

W tem miejscu swoich rozważań możemy już sobie postawić pytanie w czyje ręce i na jakich warunkach, t. j. z jakim zakresem kompetencji ma być oddane wychowanie publiczne w Polsce.

Z czterech czynników, mogących tu teoretycznie wchodzić w grę, t. j. społeczeństwa, samorządu, rządu i parlamentu, odrazu możemy odsunąć z pierwszego planu dwa pierwsze, nie dlatego, aby one nie miały brać żadnego udziału w pracy nad wychowaniem publicznem, ale dlatego, że w naszych polskich stosunkach rola społeczeństwa i samorządu może być w tej dziedzinie tylko wtórna i pomocnicza.

Wprawdzie roli tej nie należy sobie nigdy lekceważyć. Przeciwnie, wydaje mi się, że w stosunku do stanu obecnego należy ją znacznie rozszerzyć. Uważam, że należy przebudować i rozbudować samorząd szkolny, związać go ściślej z samorządem terytorjalnym, a w pewnych działach szkolnictwa również i z samorządem gospodarczym.

Uważam, że byłoby wielkim błędem odgrodzenie administracji szkolnej murem chińskim od społeczeństwa i niekorzystanie przez nią z opinji i współpracy zainteresowanych czynników społecznych.

Aby niekorzystny pod tym względem stan dzisiejszy zmienić, osobiście noszę się nawet z myślą powołania do życia instytucji, o której oddawna się mówi, t. j. Naczelnej Rady Wychowania Publicznego.

Ale wszystko to nie zmienia faktu, że czynniki nie pomocnicze, ale decydujące w sprawach wychowania publicznego w Polsce mogą być tylko dwa: parlament i rząd.

Rozkład kompetencyj i obowiązków każdego z tych dwóch czynników nasuwa się sam według teoretycznego szablonu: parlament daje normy ogólne, wskazuje kierunek i uchwala środki realizacji w postaci kredytów budżetowych, rząd zaś, jako władza wykonawcza, prowadzi pracę w ramach obowiązujących ustaw.

Szablon bardzo piękny, tylko, niestety, zupełnie nie daje on nam odpowiedzi na najbardziej interesujące nas tu pytanie, w jakiej mierze parlament ma być tem źródłem, z którego mają płynąć pozytywne wskazówki co do kierunku wychowania publicznego.

Doświadczenie poucza, że odpowiedzi na to pytanie nie dają i uchwalane przez parlament ustawy.

Musimy więc sobie odpowiedzieć sami.

Powiedzieliśmy przed chwilą, że wskazanie kierunku wychowania jest niemożliwe bez posiadania „pewnego własnego ideału wychowawczego.

Wiele jestem gotów dać temu, kto mi powie, jaki jest ideał wychowawczy polskich ciał ustawodawczych.

Nieszczęście polega na tem, że jest tam tych ideałów za dużo, że jeżeli jest ich tam mniej, niż panów posłów i senatorów razem wziętych, to napewno więcej, niż klubów, których — jak wiadomo — jest tam poddostatkiem.

Różnice w pojmowaniu ideału wychowawczego są naturalną konsekwencją różnicy światopoglądów i nikt osobiście nie jest winien temu, iż ideał wychowawczy przedstawiciela prawicy parlamentarnej jest odwrotnością ideału przedstawiciela lewicy.

Za długo i niepotrzebnie byłoby o tem mówić dlaczego tak jest i jak daleko ideał wychowawczy np. zakonu jezuitów odbiega od ideału wychowawczego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Dla naszych potrzeb wystarczy stwierdzenie, że dziś i w dającej się przewidzieć przyszłości nasz parlament nie może mieć wspólnego ideału wychowawczego, a co za tem idzie, nie może być czynnikiem decydującym o kierunku wychowania publicznego, ani dać rzeczowych pozytywnych wskazówek, w sprawie zasad i treści tego wychowania.

Poczucie słuszności każe przyznać, że Sejm nasz widocznie zdaje sobie z tego sprawę, bo o ile mi wiadomo, dotychczas sobie tych kompentencyj nie arogował.

Ale jeżeli zdaje sobie z tego sprawę, jeżeli się godzi, że nikt inny w państwie, tylko rząd może zbudować całkowity i konsekwentny system wychowania państwowego, to znaczy przez państwo dla państwa, to powinien dać rządowi takie warunki pracy, aby mu wykonanie tego zadania umożliwić.

A Sejm rządowi nigdy tych warunków nie dał i dziś dać nie chce i w tem jego wina.

Aby zdać sobie sprawę z tego, jakiemi cechami obdarzony rząd i w jakich warunkach pracy może to — zdaniem mojem — podstawowe zadanie państwowe pełnić, odwróćmy pytanie i powiedzmy, jaki rząd i w jakich warunkach nigdy tego zadania wykonać nie zdoła.

Odpowiedź na to pytanie będzie o tyle nietrudna, że pod tym względem aż nadto wystarczającą naukę daje nam tak świeża jeszcze historja pierwszego dziesięciolecia odrodzonej Ojczyzny.

Brak programu wskutek częstych przesileń rządowych.

Szanowni Państwo!

Gdy zostałem powołany na urząd, który w tej chwili mam zaszczyt sprawować, życzliwe mi osoby pospieszyły mi przypomnieć, że jestem już dwudziestym z rzędu ministrem oświaty Polski Niepodległej.

Te życzliwe mi osoby niewątpliwie chciały mi w ten sposób dodać otuchy, abym się tą nominacją zbytnio nie przejmował, bo i tak niedługo będzie tego zachodu.

Pamiętam wszystkich swoich poprzedników. Mieni się przedemną wszystkiemi kolorami tęczy cała szeroka skala różnicy ich światopoglądów. Od socjalizmu do nacjonalizmu. Niewętpliwie byli wśród nich tacy, którzy mieli szlachetną ambicję stworzenia celowo pomyślanego i konsekwentnie zbudowanego systemu wychowania państwowego.

Ale o próbach realizacji przed majem 1926 r. mam wrażenie, że poważnie nie myślał żaden z ministrów. I trzeba przyznać, że dobrze czynili.

Bo cóżby to było za widowisko, gdyby przeciętnie co 5 miesięcy w dziedzinie tak subtelnej i tak wymagającej stabilizacji trzeba było przestawiać dorgowskazy i zmieniać kierunek.

A zresztą każdy z tych ministrów, jeżeli chciał liczyć się z Sejmem, albo jeżeli chciał być wobec Sejmu poprostu lojalnym, musiał widzieć całą beznadziejność swoich zamierzeń, które przecież nie mogły być takie, aby dogadzały wszystkim. I sprawa leżała odłogiem, zresztą wraz z wieloma innemi, wymagającemi uregulowania od podstaw,

Dopiero od drugiej połowy 1926 r. poczęły chodzić po Ministerstwie podmuchy nadziei, poczęto wyciągać z archiwów leżące tam od r. 1918 projekty ustaw zasadniczych, a stopniowo i omawiana tu przez nas sprawa nabrała aktualności.

P. Premjer Świtalski w swoim odczynie w gmachu Filharmonji Warszawskiej zwrócił uwagę na to, że słabość i nietrwałość rządów wzmacnia i podnosi znaczenie biurokracji.

Ta wielka prawda znajduje swoje wymowne potwierdzenie w dziejach młodej polskiej administracji szkolnej.

Istotnie, jeżeli ministrowie oświaty mogli zrobić tak mało i jeżeli pomimo to w zakresie i organizacji wychowania publicznego wogóle zrobiono w Polsce dotychczas sporo, to należy to zawdzięczać tej okoliczności, że wśród urzędników ministrerstwa i podwładnych mu organów znalazło się dość ludzi, którzy za cel swego życia uważali pracę nad postępem oświaty w Polsce i wkładali w tę pracę całą swoją inicjatywę i energję,

Pamiętam, jak po każdym upadku ministra, pocieszaliśmy się słowami: „nic to, niema ministra, ale jest ministerstwo“.

Tylko że tą pociechą na dłuższą metę pocieszać się nie można. Bo przy takiem chronicznem bezkrólewiu występuje w szeregach t. zw. biurokracji pewne zjawisko wtórne, krórego następstwa już bardzo wyraźnie szkodzą życiu publicznemu, wyjaławiają urzędy i urzędników i poważnie zagrażają interesom Państwa.

Oto biurokracja nie mogąc się nigdy doczekać rozstrzygnięć w sprawach zasadniczych, które przekraczają już zakres jej kompetencyj, powoli od tych podstawowych zagadnień odchodzi i skupia swe zainteresowania na sprawach coraz bardziej formalnych i coraz drobniejszych. Przyzwyczaja się postępować bez kierownika, a więc i bez kierunku. Czyż można się dziwić, że wkońcu poczyna dreptać na miejscu?

Byłbym wysoce niesprawiedliwy, gdybym twierdził, że polska administracja szkolna doszła już do tego stadjum rezygnacji.

Ale ten kilkuletni brak zasadniczych dla celów i treści wychowania państwowego rozstrzygnięć wydał już pewne swoiste rezultaty.

Interes państwowy a interes partyjny.

Jednym z nich jest dająca się zauważyć w administracji szkolnej i w szerokich kołach pedagogów niechęć do przystosowywania celów wychowania do warunków, w jakich nas postawiła obecna chwila dziejowa, do oczywistych dzisiejszych i jutrzejszych potrzeb naszego państwa.

Jeżeli np. weźmiemy do ręki wydane przez ministerstwo programy nauczania, to zobaczymy, że wskazany przy każdym z przedmiotów cel pracy szkolnej jest ujęty w formuły tak ogólne, tak pozbawiony jakiejkolwiek aktualności w stosunku do potrzeb naszego dzisiejszego życia zbiorowego, że może być podany każdemu społeczeństwu, pod każdą szerokością geograficzną, a bodajże nawet w każdej epocę historycznej.

Ta sama chęć do aktualności sprawia, że skądinąd bardzo słuszne hasło o niewprowadzaniu polityki do szkoły w poglądach niektórych naszych pedagogów jest rozumiane jako konieczność wyrzeczenia się zapoznawania uczniów z wypadkami historycznemi ostatnich lat kilkunastu.

Mówienie o legjonach Piłsudskiego to polityka, wyjaśnianie, jaki powinien być stosunek Polaków do mniejszości narodowych w państwie to polityka, mówienie o zasługach Naczelnego Wodza w wojnie 1920 r. to oczywiście jaskrawa polityka.

Gdyby chcieć ściśle przeprowadzić tę tak pojętą zasadę, niewprowadzania polityki do szkoły, to należałoby historję Polski kończyć na roku 1913, a na pytanie dzieci, skąd się wzięło dzisiejsze państwo polskie, odpowiadać chyba wstydliwie, że bocian je przyniósł.

Szanowni Państwo! Trzeba żebym był dobrze rozumiany. Uważam, że zbrodnię popełnia ten wychowawca, który w młode i niezatrute serce swego wychowanka wszczepia jad politycznego partyjnictwa.

Ale co innego jest wprowadzenie do szkoły miazmatów partyjnej walki politycznej, a co innego obowiązek szkoły zorjentowania wychowanka w zjawiskach życia społecznego i politycznego jego kraju i wszczepienie w jego umysł pojęć, a w jego serce uczuć takich,—które go uzdolnią i uzbroją na ofiarny święty trud dla własnego państwa.

Obejrzyjmy się na to, że nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu dobrze pamiętają o tej sprawie. Bolszewicy w szkołach swoich aż do absurdu posunęli wychowanie w ideałach komunistycznych i w uwielbieniu republiki sowietów, w Niemczech powojennych wprowadzono, względnie niesłychanie rozszerzono zakres nauki o państwie, przy której poleca się zapoznawać z programami istniejących partyj politycznych, dyskutować z uczniami o kryzysie demokracji, upadku parlamentaryzmu i t. d. My uważamy, że naszym uczniom wystarczą logarytmy i accus. c. infin.

Nawet z wprowadzonej do programów szkół naszych nauki o Polsce współczesnej, potrafiliśmy zrobić drewnianą piłę suchych liczb statystycznzch, wypuszczając z niej wszystkie żywotne soki nauki obywatelstwa.

Czyżby naprawdę aż tak miało być źle, żeby nie można mieć tyle zaufania do polskiego nauczyciela, że wobec dziecka polskiego potrafi stanąć na stanowisku wychowawcy, a nie hieny partyjnej?

Jestem najgłębiej przekonany, że można mieć zaufanie, tylko trzeba tego nauczyciela wyciągnąć z obłędnego wiru partyjnego tańca i postawić mu przed oczy ideę państwa, a nie interesu koterji politycznej.

Ale dopóki będzie działała nasza konstytucja marcowa, to nigdy nie powstanie dostatecznie trwała instancja, która tej przemiany dokonać będzie mogła.

Skutki tego wyeliminowania z naszych szkół pierwiastka społeczno-państwowego nie dały na siebie długo czekać.

Spaczone pojęcia wśród młodzieży.

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Zapewne nie jedna i nie jeden z Was staje zdumiony, patrząc na najbardziej rzucający się dzisiaj w oczy typ młodzieńca polskiego, wychowanego już w gimnazjum Polski Niepodległej i wstępującego do szkoły wyższej.

Słyszałem osoby, które pytały z przerażeniem.

Jakże to? Więc poto trzeba było odzyskania niepodległości, poto trzeba było spolszczenia szkolnictwa na całym obszarze ziem naszych, aby wzorem dla polskiego studenta stał się bursz niemiecki?

Ale nie należy oskarżać o to młodzieży. Nie należy również zbytnio wierzyć tym, którzy dzisiejszej młodzieży zarzucają zmaterjalizowanie, brak ideałów i t. p. przechy.

Zapewne, że młodzież ta ma nieco inny, niż my mieliśmy, stosunek do życia i jego spraw, ale to jest przecież naturalny porządek rzeczy i w tem niema nic dziwnego.

Jestem przekonany, że ta pomawiana o brak ideałów młodzież w chwili grożącego Polsce niebezpieczeństwa bez wahania zamieniłaby jaskrawe „dekle“ na szare rogatywki i poszłaby złożyć swoje młode życie na ołtarzu Ojczyzny, tak samo, jak szła młodzież nasza w czasie walk o niepodległość państwa i o jego granice.

Więc nie o brak ideałów tu chodzi, i nie o obojętność wobec niebezpieczeństwa, któreby groziło ojczyźnie, tylko o to, aby ta młodzież wiedziała gdzie to niebezpieczeństwo naprawdę jest i jak z niem walczyć należy.

A tego jej właśnie w szkole nie powiedziano, bo byłaby to „polityka“.

Wszyscy doskonale pamiętamy, jak w czasach niewoli młodzież polska poza szkołą oficjalną stworzyła sobie drugą szkołę w postaci t. zw. kółek i różnych organizacyj ideowych Ta druga szkoła była właśnie szkołą życia obywatelskiego. Dzięki jej młodzież nasza owych czasów wstępowała w to życie tak dobrze umysłowo i uczuciowo do niego przygotowana jak chyba żadna inna młodzież na świecie.

Wówczas „burszenszafty“ niemieckie nie mogły nam doprawdy niczem imponować.

Dziś w ojczyźnie niepodległej nie powinniśmy żądać od młodzieży, aby stwarzała sobie taką poboczną szkołę którą my przechodziliśmy. Ale za to wszystkie młodzieży z tej dziedziny potrzeby powinną i to znacznie lepiej zaspokoić ta pierwsza, polska przecież i państwowa lub dla państwa i narodu pracująca szkoła.

Tymczasem na skutek owego hasła o niewprowadzaniu rzekomej „polityki“ do szkoły młodzież nasza nie otrzymuje w szkole prawie żadnego solidniejszego przygotowania do oceny tych zjawisk życia społecznego i politycznego, przed któremi po wyjściu ze szkoły staje i na które pragnie reagować.

Czyż można się dziwić, że znaczna część tej młodzieży rozumuje w tych sprawach kategorjami wulgarnie prostemi i że reaguje w sposób najprymitywniejszy, jaki można sobie wyobrazić?

Czyż można się dziwić, że do pojęć części tej młodzieży najłatwiej przemawia zoologiczny nacjonalizm, owa jedna z najniższych, ale i jedna z najprostrzych reakcyj społecznych człowieka?

Czyż można się dziwić, że młodzież ta nie rozumie, iż dla rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce Ojczyzna wymaga od tej młodzieży innego rodzaju wysiłku, niż fizycznej przewagi nad pilnie się uczącą studenterją żydowską?

Patrząc na te nieprawdopodobne nastroje wśród części naszej młodzieży akademickiej, niektórzy politycy prawicowi widzą w tem renesans nacjonalizmu i już naprzód śpiewają hymny triumfalne, wierząc, że przyszłość do nich należy.

Brak wspólnego języka.

Przyszłość? Ja tę przyszłość widzę inaczej.

Ja nie zapominam, że w tym samym czasie, gdy wśród młodzieży naszych szkół akademickich próbuje święcić triumfy nacjonalizm, w tym samym czasie na szerokich obszarach Polski, w cieniu kominów fabrycznych i szybów górniczych, w cieniu sadów wiosek naszych, rośnie także nowe pokolenie polskie.

A co będzie, gdy te dwie warstwy jednego pokolenia, ta ze szkołą akademicką i ta ze szkołą powszechną spotkają się kiedyś i nie znajdą wspólnego języka, by się porozumieć?

Nie znajdą wspólnego języka, bo nikt ich tego języka nie nauczył w szkole?

Gdyż sprawa nie wygląda tak prosto, jak to się wydaje niektórym politykom prawicowym.

Łudzi się ten, kto sądzi, że w XX w. wystarczy mieć w ręku większość inteligencji zawodowej, aby mieć w ręku wszystkie warstwy narodu.

W w. XX warstwy, idące od kominów fabrycznych i sadów wioskowych potrafią już mieć własnych przywódców, a w najlepszym razie całkowicie im wystarczy skromna mniejszość inteligencji zawodowej. Nasz wschodni sąsiad cosby mógł o tem powiedzieć.

(Dalszy ciąg na 2-ej str.)

I dlatego owego wspólnego języka i owego wspólnego „credo" państwowego terzeba uczyć. Trzeba go uczyć i w szkole powszechnej i w gimnazjum i w akademji.

Tego wspólnego języka nie ma jeszcze dzisiaj społeczeństwo polskie, nie ma go i parlament.

Może go znaleźć tylko poczuwający się do odpowiedzialności za całość państwa i operujący jednakowemi kategorjami ideowemi rząd Rzeczypospolitej.

A parlament powinien mieć na tyle poczucia odpowiedzialności za państwo, by czuł, że mu nie wolno w tej pracy rządowi przeszkadzać .

Rola rządu i stanowisko społeczeństwa.

Dziś w parlamencie naszym panują inne pojęcia.

Dziś, gdy minister oświaty uderzy w jaką szkołę, będącą ghettem szowinizmu i nietolerancji, polityk prawicy krzyknie mu oburzony: „wara ci od tego, ty masz tylko sprawdzić czy dobrze tam uczą „accusativus c. infinitivo".

Dziś gdy minister oświaty uderzy w nauczyciela, znanego ze swych skłonności komunistycznych, liberalny polityk z lewicy postawi ministra w stan oskarżenia za zamach na prawa obywatelskie nauczyciela.

Bo są politycy, którzy w swojem ślepem dążeniu do ograniczenia roli i kompetencji rządu dochodzą do tego punktu, z którego ludzie nieślepi widzą, że w danym dziale pracy państwowej każdy pojedyńczy obywatel ma większe możliwości, niż resortowy minister.

Bardzo przecież lewicowy i liberalny polityk, b. minister oświaty francuskiej, Herriot, wyraził się kiedyś w przystępie goryczy, że od ministra żąda się w sprawach jego resortu bezstronności, dochodzącej do ignorancji.

Ta choroba, przyjęła się tak doskonale na gruncie polskim, że i wszystkie nasze dotychczasowe Sejmy oraz zrodzona przez jeden z nich konstytucja w swoich konsekwencjach doprowadzają do wniosku, że wychowywać przyszłych obywateli państwa może każdy, byleby tylko nie odpowiedzialny za to wychowanie minister.

Ale co smutniejsze, że przez tych 11 lat panowania takich stosunków, te potworne w swojej absurdalności poglądy poczęły zdobywać dla siebie prawo obywatelstwa i w umysłach szerszych sfer społecznych.

Aby nie być gołosłownym pozwolę sobie użyć takiego przykładu.

Wychowanie publiczne w Polsce odbywa się oczywiście nietylko w szkołach. Jedną z ważnych, a przecież ściśle biorąc pozaszkolnych organizacyj wychowania tego jest harcerstwo.

Szczęśliwy pomysł patrjoty angielskiego rozwinął się w wykonaniu nad wyraz pięknie i już dotychczas oddał nieocenione usługi właśnie w kierunku wychowania państwowego przedewszystkiem samej Anglji, a następnie i wielu innym krajom.

W Polsce Niepodległej przy pomyślnym pod względem ilościowym, a tu i ówdzie nawet przy bardzo pomyślnym pod względem — że tak powiem — fachowym rozwoju głównego trzonu harcerstwa z biegiem czasu poczęły występować objawy, które muszą głęboko niepokoić wszystkich, myślących o przyszłości naszego państwa.

Oto mianowicie prócz głównego Związku Harcerstwa Polskiego poczęły powstawać inne niezależne od niego ośrodki harcerstwa.

Powstało więc t. zw. „czerwone harcerstwo socjalistyczne", powstały odrębne związki harcerskie żydowskie i ukraińskie.

Nie potrzeba być jasnowidzącym, żeby widzieć i rozumieć, że bierne przyglądanie się takiemu rozwojowi sprawy harcerskiej jest równoznaczne z pozwalaniem na wbijanie klinów w podstawy naszego państwa.

Wydaje mi się rzeczą niewątpliwą że społeczeństwo, w którem pojęcia na zadania i obowiązki rządu byłyby zdrowe, wielkim głosem domagałoby się od rządu, aby niezwłocznie wkroczył, ujął te wszystkie różne ośrodki wychowania w taką formę organizacyjną i nadał im taką treśc wychowawczą, aby z nich uczynić jeden z mocnych węzłów wiążących duchowo dorastających obywateli jednego państwa.

Jestem pewien, że u nas, gdyby mibyłaby inna.

Jestem pewien, że unas, gdyby minister oświaty posunął się ku tym zw. aby tam sobie zapewnić wpływ nie trzeciorzędny, ale decydujący, to natychmiast różne partje i partyjki podniosłyby wielki krzyk na zachłanność rządu i na jego wtrącanie się do rzeczy, które do niego nie należą.

I nie jestem pewien, czy to właśnie Ukraińcy i Żydzi krzyczeliby najgłośniej.

Bo część naszej t. zw. opinji publicznej, ta nastrojona na kamerton sejmowy, rozumuje tak: „Wolność ma być w Polsce, a więc niech każda grupa społeczna urabia ducha swojej młodzieży na przeciwnym biegunie. A ty, Rządzie Rzeczypospolitej, czekaj pokornie, aż kiedyś te przeciwne duchy rzucą się na siebie i rowalą państwo".

•

Potrzeba rewizji konstytucji.

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Proszę mi wybaczyć, że wytaczam tu przed Wami różne szczegółowe troski i kłopoty jednego działu zarządu państwem.

Myślę jednak, że może nie jest bez pożytku zobaczenie na wyjętych z jednego resortu kilku żywych przykładach, do jakich konsekwencyj doprowadza zasada dawania rządowi jak najmniej władzy, trwałości i siły.

Podane tu przykłady pochodzą z resortu, o którym rzadko się myśli, gdy się podnosi potrzebę rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

A przecież, jeżeli w jakim dziale pracy państwowej potrzebna jest ciągłość, stałość i konsekwencja, to przedewszystkiem w tym dziale, w którym siać trzeba całe lata, aby plon oglądać po lat dziesiątkach.

Musimy to sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświacie jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeliby miało się dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanować stosunki z okresu przedmajowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchji w wychowaniu publicznem.

Bo gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cóżby się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie idee i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wytrwałej i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpływałaby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odśrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłumaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historję dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławetną mądrość „Nierządem Polska stoi", chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durnym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi że miazmaty tego daru przetrwały niewolę.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurczowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozoru, każdego cienia pozoru, aby tylko odwlec, odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpi!...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

Człowjek opatrznościowy.

I dlatego Bóg dobry na dni naszego odrodzenia zesłał nam Człowieka, któremu dał siłę woli nadludzką, a taką, aby rosła w miarę jak rosną przeciwności. I w serce tego Człowieka włożył Bóg dobry odwagę wielką, aby w chwilach najcięższych brał na siebie za cały naród brzemię decyzji i odpowiedzialności.

I kazał Bóg dobry temu Człowiekowi iść do Wolnej Ojczyzny drogą daleką i trudną, ciernistą i krwawą.

I Człowiek ten doszedł.

Dziś ma tę swoją wolną Ojczyznę, ma władzę w ręku, ma miłość wojska i zaufanie olbrzymich mas narodu.

I uznał ten Człowiek, w zgodzie ze wszystkimi rozumnymi mężami kraju że dla szczęścia i chwały Ojczyzny trzeba zmienić Jej zasadnicze prawa.

I pomyśleć, że są w Polsce ludzie, którzy chcą Mu w tem przeszkodzić. Ci ludzie także przejdą do historji, ale zaprawdę nie z wieńcem laurowym na czole.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Minister Czerwiński w Wilnie.

Wczoraj rano przybył z Warszawy p. Minister W. R. i O. P. Sławomir Czerwiński.

Minister Czerwiński zamieszkał u p. wojewody.

W godzinach przedpołudniowych p. minister przybył do Kuratorjum i w towarzystwie kuratora zwiedził poszczególne wydziały Kuratrjum. Panu ministrowi przedstawieni zostali naczelnicy i urzędnicy.

Następnie p. minister wraz z kuratorem i naczelnikami wydziałów zwiedził budujące się szkoły Techniczną oraz powszechną na Antokolu. Informacyj natury technicznej udzielał p. ministrowi w szkole technicznej inż. A. Przygodzki jako przedstawiciel Dyrekcji Robót Publicznych, zaś w szkole powszechnej wiceprezydent miasta inż. Czyż.

Zkolei zwiedził p. mninister gimnazjum im. Lelewela, był w poszczególnych klasach w czasie nauki. Uczniowie zgotowali p. ministrowi uroczyste powitanie, z udziałem orkiestry gimnazjalnej.

W godzinach popołudniowych udzielał minister Czerwiński w Kuratorjum audjencyj i m. in. przyjął przedstawicieli Polskiej Macierzy Szk. pp. Szachno i Ciozdę w sprawach oświaty pozaszkolnej, dyrektora Wacława Gizbert - Studnickiego w sprawach Archiwum Państwowego.

Wieczorem w Teatrze Miejskim na Pohulance min. Czerwiński wygłosił odczyt o naprawie konstytucji, treść którego podajemy na stronie 1-szej.

Odjazd min. Czerwińskiego.

Minister W. R. i O. P. Czerwiński odjechał wczoraj, w czwartek 28 b.m. pośpiesznym pociągiem o godz. 23-ej zpowrotem do Warszawy. Na dworcu żegnali p. ministra wojewoda wileński, rektor U. S. B., kurator okręgu szkolnego wraz z naczelnikami wydziałów Kuratorjum i grono przedstawicieli władz.

Wojna na Dalekim Wschodzie.

Pisma moskiewskie dowiadują się że na dalekim wschodzie sytuacja wojenna z dnia na dzień się zaostrza, a operacje obu armij zataczają stale coraz większe kręgi. Oddziały rosyjskie, pozostające pod dowództwem Bluechera, posunęły się w ciągu ostatnich kilku dni o 150 kilom. wgłąb Mandżurji, rozbrajając przytem większą liczbę żołnierzy chińskich. Ofenzywa sowiecka prowadzona jest w kierunku z zachodu na wschód w rejonie, graniczącym z terytorjum mongolskiem, na którem działają oddziały sprzymierzonej z Sowietami armji mongolskiej Posuwającym się naprzód oddziałom rosyjskim, Chińczycy stawiali nieznaczny opór, czem też tłumaczyć sobie należy stosunkowo szybkie tempo operacyj. Wojska sowieckie po obsadzeniu stacji pogranicznej Mandżurja w ciągu 24 godzin posunęły się o 100 kilometrów naprzód, zajmując Chalar, stanowiący pierwszy punkt obronny armji chińskiej.

Stacja Mandżurja była w chwili obsadzania jej przez Bolszewików już prawie całkowicie zniszczona.
Stacja ta zarówno podczas wojny domowej w roku 1919, jak i w pierwszych dniach obecnego konfliktu rosyjsko - chińskiego, była widownią krwawych bojów. Nic więc dziwnego, że prawie wszystkie gmachy i domy mieszkalne zostały spalone, względnie zbombardowane przez nieprzyjacielską artylerję.

Obecna ofenzywa rosyjska przygotowywana była już od dłuższego czasu. Już z przemówień wybitnych sowieckich działaczy wojskowych, wygłoszonych z racji niedawnej dwunastej rocznicy rewolucji bolszewickiej, wynikało jasno, że armja rosyjska niebawem przejdzie do ofenzywy. W szczególności ostatnie przemówienie Bluechera nie mogło pozostawić co do tego żadnych wątpliwości. Powiedział on mianowicie, że armja czerwona nie może odpowiedzieć milczeniem na stałe ostrzeliwanie pozycyj rosyjskich przez Chińczyków.

Ofenzywa Rosjan dowodzi, że wojna rosyjsko-chińska, mimo że nikt jej nikomu oficjalnie nie wypowiedział, de facto istnieje. Bluecher, który obecnie planowo posuwa się naprzód, wykorzystał dla swej akcji chwilę, kiedy wewnątrz Chin wybuchły nowe zamieszki i koła rządowe zmuszone były uwagę swą zwrócić na front wewnętrzny, zaniedbując tem samem do pewnego stopnia fornt zewnętrzny na pograniczu z Rosją.

Armja rosyjska na Dalekim Wsch. otrzymała ostatniemi czasy mnóstwo nowych materjałów wojennych w postaci czołgów, samolotów traktorów i t. p. Dzięki temu udoskonaleniu technicznemu udało się bolszewikom bez specjalnie wielkich ofiar zająć z łatwością około 200 dalszych kilometrów kolei Wschodnio-Chińskiej.

Kapitulacja Chin.

MOSKWA, 28.XI. (Pat). Jak wynika z ogłoszonych dzisiaj dokumentów konflikt sowiecko-chiński wszedł w ostatnią swą fazę.

Rząd mukdeński, widocznie pod wrażeniem doznanych klęsk na froncie, zgodził się na przyjęcie warunków sowieckich, od których rząd sowiecki uzależniał nawiązanie rokowań. Rząd sowiecki wysunął jako kandydatów do zarządu kolei Jemszanowa w charakterze przewodniczącego i Ejsmonta, jako zastępcę.

Jednocześnie agent Narkomindiełu w Chabarowsku Simanowski otrzymał pełnomocnictwa do prowadzenia pertraktacyj z przedstawicielami rządu mukdeńskiego w sprawie technicznych możliwości wprowadzenia w życie wymienionych punktów oraz w sprawie uzgodnienia kwestji czasu i miejsca zwołania sowiecko-chińskiej konferencji.

Zwraca uwagę fakt, że pierwsze propozycje chińskie w sprawie wznowienia rokowań był uczynione stronie sowieckiej w dniu 19 listopada, a więc jeszcze w czasie trwania ofenzywy sowieckiej w Mandżurji.

Odezwa dowódcy armji sowieckiej.

PEKIN. 28.XI. (Pat). Dowódca armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie ogłosił odezwę, w której utrzymuje, że armje sowieckie pobiły Chińczyków na dwóch frontach i że mogłyby się posuwać dalej wgłąb Chin. Odezwa głosi, że Sowietom chodzi o utrzymanie kontroli nad koleją wschodnio-chińską i że jedynie całkowite wykonanie traktatu moskiewsko - mukdeńskiego może zmienić obecną sytuację. Odezwa żąda przywrócenia na kolei wschodnio chińskiej stanu poprzedniego, wypuszczenia więźniów i jeńców sowieckich i wycofania wojsk chińskich z linji granicznej.

Wojska sowieckie wycofują się z Chin.

LONDYN, 28.XI. (Pat). Agencja Reutera donosi z Charbina przez Tokio, że wiadomość o wycofywaniu się wojsk sowieckich z terytorjum chińskiego zdaje się potwierdzać. Uchodźcy z Dalaj Nor informują, że oddziały sowieckie wycofywują się z miasta, natomiast samoloty sowieckie krążą w dalszym ciągu nad linją kolejową. Wobec dezorganizacji nie zdołano przywrócić normalnej komunikacji na tej kolei. W kołach politycznych uważają, że akcja sowiecka miała na celu wywarcie na rząd mukdeński nacisku w kierunku przyśpieszenia kroków porozumiewawczych.

Oświadczenie posła chińskiego w Tokjo.

TOKIO, 28.XI. (Pat). Po złożeniu wizyty japońskiemu ministrowi spr. zagranicznych poseł chiński oświadczył przedstawicielom prasy, iż usiłował on zapewnić sobie poparcie Japonji w razie przekazania sprawy Chin Lidze Narodów. Jak przypuszczają, minister Shidehara zalecił posłowi chińskiemu nie szukać pośrednictwa Ligi Narodów ze względu na to, że Sowiety nie są jej członkiem.

Stanowisko Anglji.

LONDYN, 28.XI (Pat.) W tutejszych kołach politycznych przyjęto z uczuciem niewątpliwej ulgi wiadomość o rozpoczęciu pośrednich rokowań chińsko-sowieckich w Chabarowsku celem przywrócenia status quo na kolejach chińsko-wschodnich.

Démarche rządu chińskiego u niektórych sygnatarjuszy paktu Kelloga, j. np. w Londynie, i u sekretarza Ligi Narodów w Genewie wywołało tutaj wyraźne zakłopotanie.

Zdawano siebie sprawę z tego, że 1) pakt Kelloga nie przewiduje żadnych sankcyj i nie daje praktycznej możliwości zaradzenia danej sytuacji, 2) Liga Narodów w danym wypadku nie mogłaby skutecznie wystąpić, gdyż Sowiety nie są członkiem Ligi, a pozatem Wielka Brytanja nie uważałaby za możliwe przystąpić w tej sprawie do jakiejkolwiek akcji ligowej bez udziału bardzo w tej sprawie zainteresowanych Stanów Zjednoczonch.

Rozpoczecie rokowań w Chabarowsku jest tutaj uważane dlatego za jedynie skuteczne wyjście z kłopotliwej sytuacji.

Henderson o stosunkach anglo-sowieckich.

LONDYN, 28.XI. Sekretarz stanu spraw zagranicznych Henderson odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin na zapytanie, dotyczące dalszego rozwoju stosunków anglo-sowieckich.

Minister oświadczył, że dotychczas jeszcze nie ustalono daty objęcia urzędowania przez ambasadora brytyjskiego w Moskwie i sowieckiego w Londynie.

Wyjazd Pana Prezydenta.

WARSZAWA, 28. XI. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał dziś po południu do Spały.

Ponowne powołanie komisarza rządowego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wobec nieukonstytuowania się do chwili obecnej prezydjum miasta Lublina, mimo przeprowadzonych tam ostatnio wyborów, Min. Spraw Wewnętrznych zostało zmuszone do ponownego powołania komisarza rządowego w tem mieście.

Opóźnienie przyjazdu posła Räuschera.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Powrót posła niemieckiego w Warszawie p. Räuschera z Berlina do Warszawy został opóźniony na skutek konferencyi, jakie się obecnie odbywają w rządzie Rzeszy w sprawie przyszłego traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Powrót p. posła Räuschera do Warszawy spodziewany jest dopiero w końcu tygodnia.

Sprawa polsko-niemieckiej umowy.

Nie powzięto żadnych uchwał.

BERLIN, 28. XI. (Pat). Komisja spraw zagranicznych Reichstagu zakończyła na dzisiejszem posiedzeniu obrady w sprawie umowy likwidacyjnej i polsko-niemieckich rokowań traktatowych. W toku dzisiejszej dyskusji, oprócz przedstawicieli stronnictw parlamentarnych zabierali również głos minister spraw zagranicznych Curtius, poseł Rauscher i dyrektor ministerjalny dr. Dorn, którzy w dłuższych wywodach uzupełniali złożone już poprzednio wyjaśnienia i udzielali informacyj w kwestjach, wysuniętych w drugim dniu narad. Komisja nie powzięła żadnych rezolucyj.



WIADOMOŚCI z KOWNA

SAWICKI KANDYDATEM NA STANOWISKO DYR. DEP. ADMINISTRACYJNEGO.

Jako kandydata na stanowisko dyrektora departamentu administracyjnego ministerstwa spraw zagranicznych na miejsce Sawickiego w wypadku mianowania tego ostatniego posłem do Stokholmu wymieniają obecnego posła w Tallinie Auksztolisa.

„TYMCZASOWA STOLICA KAUNAS".

W kołach rządowych poruszona została kwestja wydania ustawy, którаby ustaliła nazwę stolicy republiki litewskiej Kowna na „tymczasowa stolica Kaunas".

82 Środa Literacka.

Odbyła się pod znakiem... Kobiety! Czyż to nie wystarczyło za największą reklamę? A jeśli się doda, że przedstawicielką płci pięknej, godnie ją ze wszech stron reprezentując była urocza, mądra, talentem na arenie literackiej Polski wybitna, p. Zofja Nałkowska, laureatka miasta Łodzi, to i nie dziw, że ledwie gościnne ściany Klubu Zw. Literatów mogły pomieścić zebranych, wśród których zauważyliśmy p. rek. Zdziechowskiego z żoną, p. kuratora Pogorzelskiego z rodziną, profesorów uniwersytetu, i chyba wszystkich wileńskich literatów. Po krótkiem i serdecznem powitaniu miłego gościa, (u nas się mówi *miłej gości*), przez w. prez. H. Romer, prelegentka wygłosiła wytworny w formie i doskonale streszczony w zwięzłym skrócie rzut oka na piszące kobiety, poświęcając każdej kilka słów bardzo trafnej charakterystyki, zatrzymując się dłużej na ulubionych przez siebie postaciach. Następnie p. Hulewicz opowiedział zebranym o tygodniu propagandy książki, który się odbywa pod hasłem, (czy tytułem?) „Książka w życiu kobiety decyduje o jej powodzeniu", o czyjem, książki czy kobiety, nie wyjaśniają autorzy tego dwuznacznika popełnionego przez dziwne jakieś nieobalstwo,

W dyskusji, która potem nastąpiła, brali udział kolejno: Prof. Cywiński nawołując do kultu Orzeszkowej i zaznaczając ze słusznym żalem, żalem, że niema jej bibljografji. P. Masiejewska milutko skarżyła się na niedolę piszącej kobiety która ma i skarpetki mężowskie i obiady na głowie, a mimo to potrafi pisać i tworzyć, zaznacza przytem, że kobiety wprowadziły ciekawy odcień w literaturze: zajęcie się drobiazgami, z któremi ciągle mają do czynienia. P. Leczycki gorąco protestował przeciw rzekomemu uciśnieniu kobiet, wyliczając zajmowane przez nie stanowiska, na których ani są gorzej traktowane, ani gorzej płatne od mężczyzn.

P. H. Romer mówiła o traktowaniu pracy kobiet i ich niezależności w sposób albo lekceważący, albo niby uprzejmy, słowem inny niż pracę mężczyzny, również o odpowiedzialności pracy zawodowej i zazdrości mężczyzn w stosunku do powodzenia kobiety. Jeszcze zabierał głos p. Leczycki sprowadzając kwestje na poważniejsze tory, gdyż obie mówczynie traktowały ją dość wesoło; mówił o tem że tak jak doszłe do głosu warstwy demokratyszne nie mogą sobie jeszcze ustalić programu, tak samo i kobiety, zresztą robią zdumiewające postępy na każdem polu równouprawnienia.

P. H. Obiezierska była zdania, że kobieta jest naśladowczynią mężczyzny, robi lepiej, więcej, dalej, ale bardzo rzadko jest odkrywcą, Curie-Skłodowska jest wyjątkiem. P. Węsławski mówił o nieporozumieniu między mężczyzną i kobietą współczesną, i przypominał, ża kochająca, wierna, mająca cechy kobiece towarzyszka mężczyzny będzie zawsze dla niego milsza, niż usiłująca siłą mięśni czy brutalnością naśladować mężczyznę.

Ważna i poważna sprawa stosunków współczesnej kobiety i mężczyzny, tak różnych od przedwojennych, zwłaszcza u nas, nie została w tej krótkiej dyskusji wyczerpana, ani nawet dość poważnie potraktowana. Może winien temu był wesoły towarzyski nastrój, może ilość osób, może świadomość że i tak się tego w parę godzin wieczoru nie załatwi. Po ożywionych pogawędkach przy herbacie z ciastkami, nastąpiło odczytanie świeżo, bo przed dwoma dniami ukończone sztuki p. Z. Nałkowskiej przez artystki: p. H. Hohendlingerówną, p. Dziewulską, p. Łubiakowską, p. t. *Dom Kobiet*. O ile wnosić można z I aktu czytanego, będzie to jak wszystkie dzieła znakomitej autorki wnikliwa analiza duszy kobiecej w jej rozmaitych przejawach. Zebrani hucznemi oklaskami dziękowali za tak cenną i ciekawą zdobycz, jak poznanie sztuki zanim ją ujrzą deski teatru, czego wszyscy oczekiwać będą z żywą niecierpliwością.

Hro.

Doniosła decyzja Izby Deputowanych.

PARYŻ, 28.XI (Pat). Komisja spraw zagranicznych Izby Deputowanych powzięła wczoraj doniosłą decyzię, charakteryzującą jej stosunek do polityki Brianda. Wiadome są niedawne wystąpienia dep. Franklina Bouillon przy omawianiu deklaracyj ministerjalnych.

W przemówieniu, które zyskało wielki rozgłos w środowiskach politycznych, zwrócił on uwagę Izby na sytuacje w Nadrenji, na zbrojenia Niemiec, na konsekwencje zastosowania planu Younga oraz na umowy, zawarte w Hadze. W niektórych kołach parlamentarnych, popierających gorąco politykę ugodową Brianda uważano, że deputowany Franklin Bouillon dał się unieść zbytnio swemu zapałowi patrjotycznemu i że obawy jego są przesadzone.

Przedstawiciele wspomnianych kół parlamentarnych rozwijali myśl tę w swych przemówieniach na wczorajszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych. Jednak większość komisji była tego zdania, że zarzuty deputowanego Franklina Bouillon okazały się tak poważnemi, że komisja postanowiła powierzyć specjalnej podkomisji zbadania sprawy i złożenia jej szczegółowego sprawozdania o sposobach przeprowadzenia ewakuacji Nadrenji, jakie rząd ma zamiar wystosować, oraz dotyczącego zniszczenia fortyfikacyj niemieckich, którego domagał się z trybuny parlamentarnej deputowany Franklin Bouillon. Ma on też wejść w skład rzeczonej komisji.

Kredyty na rozbudowę floty francuskiej.

PARYŻ, 28.XI. (Pat). Izba Deputowanych przyjęła kredyty na rozbudowę floty morskiej na rok 1930 w wysokości przewidzianej przez rząd. Sprawozdanie komisji finansowej Izby, dotyczące budżetu marynarki wojskowej na rok 1930 podkreśla, iż budżet ten, wynoszący 2.583 miljony, jest niższy o 572 miljony od budżetu na rok 1914. Jest on bardzo umiarkowany w porównaniu z budżetem marynarki angielskiej, który wynosi 7 miljardów franków, a zwłaszcza z budżetem marynarki Stanów Zjednoczonych, który w roku 1929 przewyższył 10 miljardów franków.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Z działalności grupy regjonalnej B. B. W. R.

— **Nowogródek.** W Raduniu, pow. lidzkiego odbyło się zebranie sprawozdawcze na którem poseł Władysław Kamiński wygłosił referat o działalności BBWR oraz o sytuacji gospodarczej w związku z przeżywanym obecnie kryzysem. Mimo obecności na sali sympatyków opozycji przeciwrządowej referatu wysłuchano spokojnie i z dużem zainteresowaniem.

— **W Sawiczach pow. baranowick.** — poseł Konstanty Rdułtowski z okazji posiedzenia Koła Porad Sąsiedzkich wygłosił referat o sytuacji politycznej, zyskując całkowite uznanie zebranych rolników.

Katastrofa kolejowa w Baranowiczach

7 wagonów zdruzgotanych.

Onegdaj na stacji Baranowicze na skutek złego nastawienia zwrotnicy zderzyły się dwa pociągi towarowe. Wykolejeniu oraz rozbiciu uległo 7 wagonów.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Na miejsce wypadku z ramienia dyrekcji kolejowej wyjechała specjalna komisja, która przeprowadza dochodzenia celem ustalenia winnych katastrofy.

Furmanka pod kołami pociągu.

Jedna osoba zabita.

W dniu wczorajszym na szlaku kolejowym Ignalino-Święciany pociąg osobowy Nr. 712, wpadł na przejeżdżającą przez przejazd kolejowy furmankę, którą jechały dwie osoby.

Siłą uderzenia wóz został zdruzgotany, jeden z jadących Jakubowicz mieszkaniec gm. kołtyniańskiej został zabity na miejscu, towarzysz jego cudem uniknął śmierci.

Ujęcie zakordonowego bandyty.

Na odcinku granicznym Filipowicze władze bezpieczeństwa ujęły niejakiego Michała Usinowa, przy którym znaleziono karabin i rewolwer systemu „Nagan". Istnieją poważne poszlaki, iż jest to poszukiwany bandyta, który dokonał ostatnio zbrojnego napadu na kilku kupców.

Obecnie Usinow drogą nielegalną usiłował przedostać się na teren Rosji sowieckiej.

Z narażeniem własnego życia

dwaj kopiści uratowali tonących rybaków.

Onegdaj na terenie powiatu wilejskiego koło m. Kamień na rzece Wilji miała miejsce katastrofa która omal nie spowodowała śmierci dwojga ludzi.

Na skutek silnej fali łódź, którą 2-ch rybaków udało się na połów, wywróciła się i obaj po bezskutecznych usiłowaniach dopłynięcia do brzegu — zaczęli tonąć. Krzyki tonących usłyszało 2-ch żołnierzy K. O. P-u którzy bez chwili namysłu z narażeniem własnego życia rzucili się do wody. Dzięki bohaterskiemu wyczynowi dzielnych „kopistów" obaj rybacy zostali uratowani.

Oświata pozaszkolna w powiecie wil.-trockim.

Teren powiatu wileńsko-trockiego jest pokryty wyjątkowo gęstą siecią organizacyj społeczno-oświatowych i gospodarczych.

Tak jedne jak i drugie, przy dość licznym udziale nauczycielstwa szkół powszechnych prowadzą prace oświatowe pozaszkolne, niezawsze jednak z dobrem powodzeniem, gdyż nie zdołały one jeszcze z jednej strony dostatecznie wzmocnić się organizacyjnie — z drugiej nie doszły do porozumienia i wytknięcia wyraźnej linji tej pracy, której zasadniczo teren powiatu bardzo potrzebuje.

Życie społeczne w małych miasteczkach i osadach, albo wcale nie istnieje, albo wegetuje, wybuchając niekiedy tylko większym płomieniem np. z okazji jakichś uroczystości, obchodów i t. p. Natomiast widoczny jest brak ciągłości życia społecznego i kulturalnego, gdzieby obywatel korzystał z dobrodziejstw kultury: dobrej książki, teatru — choćby amatorskiego, odczytu, zgromadzeń towarzyskich w klubach, czy świetlicach, nie tylko „od święta" ale i „na codzień".

Pozatem praca w organizacjach społeczno-gospodarczych, jak: spółdzielniach, kółkach rolniczych, kasach Stefczyka, mleczarniach i innych wymaga udziału ludzi światłych, nietylko kierowników tej roboty, ale i samych członków, gdyż wtedy tylko może ona rokować powodzenie i ciągłość nawet w wypadku ustąpienia tych głównych sprężyn organizacji — jej kierowników. Dlatego też ważnem zadaniem pracowników oświatowych, w tym wypadku szczególniej nauczycielstwa szkół powszechnych, byłoby przygotowanie tym organizacjom, czy to w ich łonie czy nazewnątrz ich (kursy wieczor.) — ludzi, którzyby w pracy tych organizacyj staliby się jednostkami aktywnemi.

Również niski jeszcze poziom kulturalny szerokich mas ludności wiejskiej wymaga zwrócenia bacznej w tym kierunku uwagi pracowników oświatowych, a więc kursy dla analfabetów i dokształcające, oraz głęboko ujęta akcja biblioteczna mają w tym wypadku bardzo poważne zastosowanie.

Czynniki samorządowe i oświatowe powiatu wileńsko-trockiego, w zrozumieniu potrzeb kulturalnych tego powiatu wyłoniły Komisję Oświaty Pozaszkolnej, której głównem zadaniem jest planowe ujęcie w powiecie pracy oświatowej pozaszkolnej i właściwe jej regulowanie.

Dnia 21 b. m. w lokalu sejmiku wileńsko-trockiego odbyło się posiedzenie Komisji Ośw. Pozaszkolnej w następującym składzie:

P. starosta J. Radwański — przewodniczący Kom. O. P., inspektor szkolny p. St. Kaczorowski, pp. R. Węckowicz i J. M. Falewicz — przedstawiciele sejmiku wileńsko-trockiego i instruktor oświaty pozaszkolnej pow. wil.-trock. p. E. Aluchna. Na posiedzeniu był obecny inspektor samorząd. p. Orlicki. — Komisja po rozpatrzeniu szeregu spraw organizacyjnych uzgodniła i wytknęła ogólny kierunek oraz ramowy program pracy oświatowej pozaszkolnej w powiecie na bieżący rok szkolny.

W tymże dniu rozpoczął się informacyjny kurs z zakresu oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa szk. powszechnych pow. wil.-trock.. W kursie wzięły udział 34 osoby z ośrodków powiatu, gdzie istnieją największe możliwości rozwoju planowo pomyślanej pracy ośw. pozaszk. Zainteresowanie kursem wśród nauczycielstwa było b. duże, ale z powodu braku odpowiednich funduszów większej liczby osób na kurs nie przyjęto. Na kursie poruszano zagadnienia organizacji i stosowania metod pracy oświatowej, odpowiednich dobie obecnej i miejscowym warunkom.

Prelegentami byli kuratoryjni i powiatowi instruktorzy oświaty pozaszkolnej .

Pozatem p. inż. Piekarski przedstawiciel wydziału powiatowego Sejmiku wil.-trock. nawiązał kontakt ze słuchaczami kursu, apelując do ich współpracy z samorządami gminnemi w akcji obsadzania dróg drzewkami i propagandzie brukowania wsi.

Przed zakończeniem kursu słuchacze na podstawie znajomości swego terenu, doświadczenia w pracy oświatowej i zdobytych wiadomości na kursie, kolejno przedstawiali zupełnie realne programy pracy oświatowej na swoich terenach.

Na zakończenie kursu referent oświaty pozaszkolnej przy kuratorjum O. S. W. p. Dracz, zsumował najważniejsze zagadnienia poruszane na kursie, a inspektor szkolny p. Kaczorowski podkreślił korzyści osiągnięte przez uczestników z przesłuchania kursu i zwrócił się z apelem, by nauczycielstwo zdobyte wiadomości zastosowało na swoim terenie i w pracy osiągnęło jak najlepsze wyniki.

E. Aluchna.

Z POGRANICZA

+ **Jak się zabawia litewska straż graniczna.** Z pogranicza donoszą: na odcinku nowo-święciańskim policjanci litewscy z posterunku mieszczącego się w zaścianku Wejszniuny będąc w stanie pijanym zabawili się onegdaj dla rozrywki w strzelaninę. Ludność wsi Wiejszniuny w popłochu poukrywała się w mieszkaniach. Litwini dali kilkanaście strzałów karabinowych i kilka rewolwerowych. Dwóch pijanych policjantów litewskich zaszło na cmentarz rozgraniczony linją graniczną tuż przy wsi Wiejszniuny, złamało wiechę i dało kilka strzałów w powietrze. Na odgłos strzałów nadjechali nasi żołnierze K. O. P. Na widok ich policjanci litewscy pierzchli w popłochu i wśród ludności zapanowało uspokojenie.

+ **Zamach na żołnierzy K. O. P-u.** Przedwczoraj nad ranem patrol K. O. P-u, lustrując pas pograniczny w rejonie odcinka granicznego Łoździany zasypany został ze strony litewskiej gradem kul karabinowych. W oka mgnieniu żołnierze K. O. P-u padli na ziemię, przygotowując się do obrony. Po krótkiej wymianie strzałów napastnicy cofnęli się wgłąb terytorjum litewskiego.

BIAŁYSTOK

+ **Tor wyścigowy w Białymstoku.** Na zaproszenie dowódcy garnizonu w Białymstoku płk. Kmicic-Skrzyńskiego odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego w sprawie urządzenia w Białymstoku toru wyścigowego. Obecni byli prezydent miasta Hermanowski, przedstawiciele wojskowości, starostwa, ziemian, hodowców i organizacyj sportowych. Po dyskusji, w której jednogłośnie uznano konieczność zorganizowania w Białymstoku toru wyścigowego, coby dawało znaczne korzyści miastu, wybrano komitet wykonawczy w składzie: pp. Sokołowski, Kawelin, Bereza Młodecki, płk. Porczyński i rtm. Paszkowski.

Komitet organizacyjny wyraził dowódcy garnizonu płk. Kmicic-Skrzyńskiemu serdeczne podziękowanie za inicjatywę.

+ **List dziękczynny inwalidów wojennych** Zarząd wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej w Białymstoku nadesłał do prezesa białostockiej Izby Skarbowej list treści następującej: „Zgodnie z uchwałą z dnia 10 listopada r. b. zarząd wojewódzki Zw. Inwalidów Woj. W Białymstoku ma zaszczyt złożyć JWPanu prezesowi, imieniem wszystkich kół i grup Związku wyrazy czci oraz najserdeczniejsze podziękowanie za Jego prawdziwie ojcowskie, pełne życzliwości traktowanie spraw inwalidów wojennych tutejszego okręgu".

MOŁODECZNO

+ **Walne zabranie b. wojskowych i rezerwistów.** W dniu 24 b. m. w lokalu urzędu gminnego w Mołodecznie odbyło się walne zebranie b. wojskowych i rezerwistów. Zebranie zwołał p. Łysak Marjan, referent tut. starostwa. Na zjazd przybyło nadspodziewanie duża liczba, bo około 100 osób. Zebranie zagaił p. Łysak, króciutkiem przemówieniem do zebranych. Na przewodniczącego zebrania powołano p. Inspektora Ubezp. Wzajemnych Banela Feliksa, który na sekretarza Zjazdu zaprosił p. Niewiadomskiego Jana, nauczyciela miejscowej szkoły powszechnej.

P. przewodniczący po zaznajomieniu się z porządkiem dziennym zjazdu, przystąpił do odczytania statutu, wyjaśniając jednocześnie ideowe potrzeby założenia Z. O. W.

Następują wybory władz stowarzyszenia. Na prezesa został wybrany p. komisarz rządowy na m. Mołodeczno Modliński Adam, na członków zarządu tymczasowego następujące osoby: pp. Banel Feliks, Łysak Marjan, Łukaszewicz Stanisław, Rodziewicz Wacław, Hajdamowicz Witalis, Nagrabiecki Jan, Gulewicz Aleksander i Sołogub Piotr. Na zastępców — pp. Faryno Stanisław, Żelazowski Witold, Grzybowski Stanisław, Bożko Jan i Radziukiewicz Filip. Po wyborach p. przewodniczący Banel odczytuje tekst depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego. Zebrani hucznemi oklaskami przyjęli treść tych depesz. Należy życzyć nowopowstałej ideowej placówce jak najlepszego rozwoju dla obrony Ojczyzny i pracy nad wzmocnieniem Jej potęgi.

wicz.

Zjazd starostów woj. wileńskiego.

Ostatni dzień obrad.

W ostatnim dniu obrad Zjazdu Starostów woj. wileńskiego (28 b. m.) rozpatrzono najpierw sprawę zorganizowania pomocy ludności północno-wschodnich powiatów woj. wileńskiego, dotkniętej klęską nieurodzaju. Przewodniczył p. wojewoda Raczkiewicz.

Następnie Zjazd Starostów obradował nad sprawami z dziedziny bezpieczeństwa publicznego.

Po załatwieniu szeregu innych spraw porządku obrad p. wojewoda udzielił pp. starostom wskazówek w przedmiocie opracowania programu pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na terenie poszczególnych powiatów w związku z oczekiwanym w roku przyszłym przyjazdem Pana Prezydenta Mościckiego do woj. wileńskiego.

Po wyczerpaniu porządku obrad p. wojewoda zamknął Zjazd.

Następnie szereg urzędników złożyło przysięgę służbową w ręce p. wojewody.

P. P. S. ponawia próby.

Na najbliższą niedzielę P. P. S. zwołała wiece w Landwarowie i Niemenczynie. Zaznaczyć należy, iż jest to w bież. m-cu trzecia zrzędu próba urządzenia wiecu w tych miejscowościach. Dwie poprzednie spotkało kompletne fiasko, bowiem gdy do nielicznie zebranej publiczności zaczął przemawiać jeden z mówców P. P. S., poddając ostrej krytyce działalność rządu — ludność zgotowała spontaniczną owację na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Groźna postawa słuchaczy zmusiła wówczas niefortunnych organizatorów wiecu do sromotnej rejterady. P. P. S. jednak nie dała za wygraną i w najbliższą niedzielę postanowiła ponowić próbę.

Kieszonkowa książeczka czekowa P. K. O.

Pocztowa Kasa Oszczędności dążąc stale do jak najdalej idących udogodnień i ułatwień dla klijenteli, wprowadziła z wiosną b. r. książeczki czekowe o zmniejszonych wymiarach.

Obecnie wprowadza P. K. O. okładki skórzane, które pozwolą na dalsze zredukowanie wymiarów książeczki czekowej. Będzie ona odtąd mogła być noszona w kieszonce od kamizelki.

Z Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Dnia 20 listopada b. r. odbyła się w Centralnem T-wie Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie pod przewodnictwem p. prezesa Kazimierza Fudakowskiego 1-sza konferencja prezesów i dyrektorów zunifikowanych Wojew. Towarz. Organizacyj i Kółek Rolniczych, z udziałem członków prezydjum, dyrekcji i kierowników wydziałów centrali. Konferencja miała na celu głównie omówienie planu pracy, tak wojewódzkich jak i okręgowych Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych na najbliższy okres działalności, oraz związanych z planem pracy preliminarzy budżetowych na czas do 31. III 1930 r. włącznie. Prezes K. Fudakowski w zagajeniu wyczerpująco wyświetlił cele i zadania zunifikowanej organizacji rolniczej oraz rolę i znaczenie wszystkich jej czynników i organów w dobie dzisiejszej, poczem wskazał na metody i sposób wykonania planu pracy którą podjęło Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych. Dalej p. Fudakowski zapoznał zebranych z wynikiem dotychczasowych starań Związku Org. Roln. R. P. zdążających w kierunku zapewnienia rolnictwu opłacalności, a w pierwszym rzędzie uregulowania obrotu wewnętrznego produktami rolniczemi oraz zorganizowania handlu z zagranicą.

Prezesi i dyrektorzy W. T. O. i K. R. zreferowali sprawozdanie sytuacyjne i z działalności organizacyj wojewódzkich i okręgowych, poczem zostały omówione zasadnicze wytyczne do opracowania planu pracy na województwa do końca roku budżetowego 1929—30, oraz wzajemne zapoznanie się bliżej z usiłowaniami i zamierzeniami Centrali na najbliższą przyszłość.

(Arol).

Przyjazd do Wilna metropolity Dyonizego.

Dziś przyjeżdża do Wilna głowa cerkwi prawosławnej J. E. metropolita Dyonizy.

Przyjazd jego ma charakter prywatny i spowodowany został śmiercią szwagra.

Wyjazd generałów Sosnkowskiego i Dreszera.

Po kilkudniowym pobycie w Wilnie wyjechał onegdaj do Warszawy inspektor armji gen. Sosnkowski.

Opuścił również Wilno i gen. Dreszer.

Prof. Zawadzki dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Jak nas informują profesor ekonomji politycznej na U. S. B. p. Zawadzki zatwierdzony został przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na stanowisku dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

W najbliższych dniach prof. Zawadzki obejmie urzędowanie.

KRONIKA

Piątek 29 Listopada

Dziś: Saturn. i Filem.
Jutro: Andrzeja Apost.

Wschód słońca—g. 7 m. 9
Zachód „ —g. 15 m. 36

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 28 XI — 1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 764
Temperatura średnia: + 3 C°
Opady w milimetrach: —
Wiatr: południowy.
Uwagi: pochmurno, mgła.
Minimum: + 1
Maximum: + 5
Tendencja barometr.: wzrost ciśnienia.

OSOBISTE

— **Marsz. Senatu prof. Szymański** w sobotę udaje się na uroczystości jubileuszowe uniwersytetu w Tartu (Dorpacie) w Estonji. Następnie na zaproszenie kierowniczych sfer estońskich p. marsz. Szymański ma zamiar odwiedzić Tallin.

MIEJSKA

—**Nagroda literacka im. Adama Mickiewicza.** W dniu 1 stycznia r. b. upływa termin zgłaszania kandydatów do nagrody literackiej, uchwalonej w swoim czasie przez Radę Miejską. W związku z powyższem podajemy poniżej statut tej nagrody.

1. Miasto Wilno ustanawia nagrodę literacką im. Adama Mickiewicza za pracę twórczą w języku polskim na polu literatury pięknej.

2. Nagroda będzie wynosiła 5.000 zł. i będzie przyznawana co dwa lata, poczynając od roku budżetowego 1929—30.

3. Nagroda ta przypaść może zarówno za jedne dzieło o wysokiej wartości artystycznej jak również za całokształt wybitnej działalności artystycznej jednego twórcy.

4. Przy rozpatrywaniu kandydatur do nagrody winny być brane pod uwagę przedewszystkiem dzieła zespolone duchem i kulturą ziem wschodnich wchodzących w skład dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i osoby urodzeniem lub pracą z temi ziemiami związane, jeżeli dzieła ich odpowiadają warunkom art. 3.

5. Nagroda wina mieć charakter zachęty, dlatego przyznawana powinna być raczej młodszym i w pełni sił stojącym literatom i artystom, którzy pracą swą lub jednem dziełem na nią zasłużyli.

6. Nagroda nie może być dzielona na części. Zaniechanie przyznania jej może nastąpić z przyczyn wyjątkowych na mocy uchwały sądu konkursowego, potwierdzonej przez decyzję Rady Miejskiej. W wypadku tym przyznanie nagrody przenosi się na rok następny, co nie wpływa na zwykły bieg przyznawania nagród w terminach przez statut niniejszy przewidzianych.

7. Do składu Sądu Konkursowego wchodzą: Prezydent miasta, 2 osoby wybrane przez Radę miejską z pośród jej grona, lub poza niem, 2 osoby delegowane przez Uniwersytet Stefana Batorego i 3 — delegowane przez Związek Zawodowy Literatów Polskich (lub instytucje pokrewne, określone przez Radę Miejską).

8. Termin zgłoszenia kandydatur upływa 1 stycznia w roku wydawania nagrody.

9. Sąd konkursowy rządzi się regulaminem przez siebie ułożonym, wydaje orzeczenia większością głosów, najpóźniej 15 marca każdego roku przyznania nagrody i komunikuje Radzie Miejskiej i Magistratowi.

10. Ogłoszenie nazwiska laureata i wręczenie odpowiedniego dyplomu następuje w ciągu miesiąca od daty przyznania nagrody na uroczystem posiedzeniu Rady Miejskiej.

— **Konferencja w sprawie ruchu kołow.** W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się konferencja przedstawicieli Urz. Wojewódzkiego, Magistratu, Dyrekcji Robót Publicznych, Starostwa Grodzkiego i Policji Państwowej celem definitywnego przekazania pod zarząd magistratu ruchu kołowego, odbywającego się na terenie miasta. Ruch kołowy koncentrować się będzie w wydziale bezpieczeństwa magistratu.

Szczegółowy plan w tej materji został już opracowany.

WOJSKOWA

— **Nowy zastęp pionerów K. O. P.** Ostatnio ukończone zostały kursy w Ośrodku Pionerów K. O. P. w Wilejce i w Wilnie. Kursy te, już trzecie zkolei, prowadzone przez oficerów-saperów, dają okresowo do baonów granicznych uzupełnienie wyszkolonych podoficerów i szeregowych pionierów. Czeka ich prócz zadań czysto wojskowych, w pierwszym rzędzie praca nad polepszeniem warunków komunikacyjnych w pasie pogranicznym Praca ta prowadzona jest wspólnie z zarządami cywilnemi i dzięki świadczeniom szarwarkowym miejscowej ludności daje jako wynik, szereg nowych mniejszych mostów i wiele kilometrów poprawionych dróg, które dotychczas w okresie deszczów były prawdziwemi bezdrożami.

Żołnierz K. O. P. nietylko strzeże granic, lecz także przy każdej sposobności śpieszy ze współpracą nad rozbudową państwa.

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata.** W dniu 26 b. m. zarządzeniem starostwa grodzkiego skonfiskowano N-r. 7-y miesięcznika młodzieży białoruskiej „Szlach moładzi" za umieszczenie kolidujących z rozporządzeniami prasowemi artykułów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Koło Polskiej Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki,** mieszczące się przy ulicy Turgielskiej N-r. 12, wykazuje w ostatnim tygodniu żywą aktywność.

Dzięki ruchliwemu i przedsiębiorczemu zarządowi koła, dzielnica nowoświecka, oprócz przedszkola, czytelni i bibljoteki ma w Domu Ludowym im. ks. biskupa Bandurskiego godziwe i kulturalne rozrywki, do których garnie się coraz liczniejsze grono obywateli wszystkich warstw.

I nie dziw! Kino i knajpa nie każdemu wystarczą. Społeczeństwo w Wilnie, znękane powojenną demoralizacją szarzyzną codzienną szuka wznioślejszych wrażeń i emocyj.

Rozległość naszego miasta nie sprzyja koncentracji przybytków sztuki, światła i rozrywki.

Tem więcej przybywa na znaczeniu Domu Ludowego jako ogniska dzielnicowego, który stara się pochodnię oświecenia, patrjotyzmu i zdrowego humoru utrzymać na należytym poziomie.

Pomimo trudności materjalnych, niewielkiego lokalu i małej sceny Koło M. Szk. potrafiło wyrobić sobie uznanie i zapewnić frekwencję, jak prelegentów, sił amatorskich, tak i licznej rzeszy widzów.

Młodzież amatorska własnym zabiegiem i poświęceniem wystawiła w ostatnich tygodniach patrjotyczny „Dziesiąty pawilon", wesołe „Chrapanie z rozkazu" i tryskającą humorem komedję „Zagłoba swatem".

Nie brakło solowych śpiewów i tańców.

W rocznicę śmierci H. Sienkiewicza, podniosły odczyt wygłosił nauczyciel H. Popowicz.

Po każdem przedstawieniu ochocze tańce trwają do godziny 3 — 4-ej.

Na sobotę dnia 3 b. m. w przygotowaniu komedja Wł. Hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał".

1 grudnia b. r. nauczyciel p. Woszczak, wygłosi odczyt z przeźroczami na temat „Powstanie listopadowe".

Cześć kulturalnemu ognisku!

Obserwator.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Nadzwyczajne posiedzenie zarządu P. C. K.** W siedzibie wileńskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża odbyło się w obecności wojewody Raczkiewicza, Metropolity ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, ks. biskupa Michalkiewicza, kuratora Pogorzelskiego, gen. Krok-Paszkowskiego i wielu innych członków Czerwonego Krzyża, nadzwyczajne posiedzenie członków tej instytucji. Prezes zarządu p. Ludwik Uniechowski wygłosił dłuższe sprawozdanie z działalności i prac Czerwonego Krzyża, które zawierało wiele interesujących szczegółów, świadczących, jak pożyteczną jest ta instytucja dla ludności.

P. wojewoda Raczkiewicz udekorował odznakami Palskiego Czerwonego Krzyża szereg osób, które wielce zasłużyły się dla tego stowarzyszenia. Poza prezesem zarządu p. Ludwikiem Uniechowskim, który udekorowany był odznaką drugiego stopnia, na posiedzeniu centralnego zarządu w Warszawie, otrzymali odznaczenie pułk. Szczepan Ordyłowski odznakę II stopnia, zaś pułkownicy dr. Wacław Zajączkowski i Kazimierz Malanowicz, por. Michał Bujwid i skarbnik Wil. Okręgu—Karol Karabanowicz odznaki III st.

Po zebraniu zarząd podejmował swych gości herbatą.

RÓŻNE

— **Kredyt angielski dla banku wileńsk.** Jak się dowiadujemy, żydowski Bank Kupców i Przemysłowców mieszczący się przy ul. Niemieckiej otrzymał b. znaczny kredyt od jednego z banków angielskich, przyczem oprocentowanie jest niższe od stopy procentowej stosowanej przez Bank Polski.

— **Sprostowanie.** W związku z wczorajszem sprawozdaniem z zebrania Klubu Społeczno-Politycznego komunikujemy, iż posiedzenie to nie było zwołane z ramienia Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, ale odbyło się z inicjatywy Komitetu, prezesem którego jest p. poseł Jan Piłsudski.

Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet udzielił swego lokalu na to wtorkowe zebranie, jako też był inicjatorem i projektodawcą stworzenia podobnego klubu dyskusyjnego, któryby dał możność społeczeństwu wileńskiemu spokojnej wymiany zdań na tematy aktualne. Projekt Referatu Uświadomienia Zw. Pracy Ob. Kobiet został przyjęty z entuzjazmem i wtedy to, dnia 1 listopada, na „Czarnej Kawie", urządzonej przez kierowniczkę referatu p. J. Kirtiklisową, wyłonił się Komitet, mający na celu zorganizowanie Klubu Społeczno-Politycznego.

W skład komitetu weszły następujące osoby: p. J. Kirtiklisowa prezeska Zw. Pracy O. K., p. prof. Zawadzki, p. naczelnik Bruniewski i p. redaktor Świderski. Na prezesa komitetu powołany został p. poseł Jan Piłsudski.

To też tytuł wczorajszego sprawozdania jest mylny, jako też i wzmianka u dołu o odczycie w Zw. Pr. O. K. Wtorkowy odczyt p. Zawadzkiego w dniu 3 grudnia r. b. odbędzie się już w szerszym lokalu i podobnie jak i wczorajsze zebranie jest z inicjatywy Komitetu.

Ref. prasowa Zw. Pr. O. K.

E. Masiejewska.

ZABAWY

— **Zabawa w Z. O. W.** W sobotę o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Z. O. W. (Uniwersytecka 6) odbędzie się zabawa rodzinno-towarzyska. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

NADESŁANE

— **Godne naśladowania.** Znana firma w Łodzi Dom Handlowy „Julpol" Sp. z o. o. od paru miesięcy powierzyła sprzedaż swoich wyrobów pończoszniczych aczkolwiek tak bardzo młodej, lecz już znanej ze swej solidności firmie „Źródło Pierwsze" w Wilnie ul. Ś-to Jańska 11. Firma „Julpol" postawiła sobie za zadanie sprzedawać klijenteli tylko najlepsze wyroby pończosznicze po możliwie najtańszej cenie. Zawdzięczając dotychczasowemu poparciu powyższych wyrobów przez klijentelę miasta Wilna, firma „Julpol" wskutek znacznych obrotów postanowiła zniżyć ceny swoich wyrobów, aby umożliwić nabywanie takowych możliwie szerszym rzeszom publiczności. W teraźniejszych ciężkich materjalnych warunkach, jakie przeżywamy, taki gest firmy „Julpol" należy uważać za wielce pożądany i godny naśladowania.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Dziesięciolecie Reduty.** Dziś w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się uroczystość dziesięciolecia Reduty. Na tym wieczorze uroczystym zespół Reduty odegra sztukę St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" z Juljuszem Osterwą jako Przełęckim. Po pierwszym akcie społeczeństwo wileńskie oraz instytucje artystyczne składać będą gratulacje zarówno twórcom jak i zespołowi Reduty. Początek wieczoru punktualnie o godz. 8-ej wiecz. Po przedstawieniu grono osób podejmować będzie zespół Reduty w górnej sali George'a.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś ukaże się po raz drugi pełna humoru i zabawnych sytuacyj komedja Verneuilla „Fotel Nr. 47".

RADJO

PIĄTEK, dnia 29 listopada

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.00: Pogadanka o Reducie. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Audycja dla dzieci. „Szkatułka babuni" opowieść Cioci Hali. 17.25: IV-ta pogadanka dla amatorów fotografów. Wygł. Kazimierz Lalewicz. 17.40: Koncert. 18.45: Audycja literacka. 3 fragmenty z „Legjonu" St. Wyspiańskiego wyk. zesp. dram. rozgł. wil. 19.15: „Skrzynka pocztowa Nr. 91" 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Pogadanka muzyczna, koncert symfoniczny, feljeton i komunikaty. 23.00: Gramofon.

SPORT

OSTATNIE AKORDY PIŁKI NOŻNEJ.

Ubiegła niedziela sportowa nie przyniosła większych wydarzeń .

Po wyłonieniu mistrza Ligi, którym definitywnie została krakowska Garbarnia, zainteresowanie się pozostałemi meczami znacznie osłabło. Tylko drużyny zagrożone spadkiem do klasy A. śledzą jeszcze w napięciu przebieg dalszych rozgrywek.

A kandydatów na spadnięcie z wyżyn ligowych pozostało właściwie dwóch (los I K. P. Katowice jest już przypieczętowany) to jest Ruch górnośląski i Czarni lwowscy.

Najbliższy mecz Garbarni z Ruchem wyjaśni ostatecznie sytuację. W razie wygranej Ruchu Czarni spadną do klasy A. — W wypadku zremisowania lub przegranej, Ruch podzieli los I K. P.

Więcej daleko absorbują sfery sportowe rozgrywki o wejście do ligi.

Największy dotąd faworyt — Lechja lwowska uległa ostatnio w Łodzi drużynie Ł. T. S. G. (3:1) to też trudno dziś przewidzieć jak się ułoży ostatecznie tabela.

Najwięcej szans na wyodstanie się z kl. A ma obecnie oprócz Lechji, Naprzód i Ł. T. S. G., podczas gdy Ognisko jest już nieodwołalnie skazane na pozostanie w A klasie.

Najbliższy mecz (1 grudnia) Lechji z Naprzodem w Lipinach i Ogniska z Ł. T. S. G. w Wilnie, wpłynie poważnie na rozstrzygnięcie tej frapującej piłkarzy sprawy.

WŚRÓD PISM

— Nowy (47) numer **„Tygodnika Ilustrowanego"** przynosi szereg ilustrowanych feljetonów na tematy aktualne, m. in.: Jana Augustynowicza o zagadnieniu t. zw. „Prasy sensacyjnej", Antoniego Bogusławskiego o zwycięstwie polskiej hippiki za oceanem, italskiego korespondenta Egisto de Andreis o zaręczynach ks. Humberta. L. Wygrzywalski wyczerpująco traktuje o zjawiskach świetlnych w atmosferze, feljeton Sas-Jaworskiego przynosi interesujący materjał, dotyczący wielkopolskiej sztuki ludowej. W zakresie krajoznawczym numer zawiera feljeton J. Kosmowskiej o Chodzieży oraz echa zjazdu samochodowego w Wilnie.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu J. B. Artykułu Pańskiego nie zamieścimy ze względu na zbyt ostrą jego formę i przesadne argumenty. W zasadzie myśl jest zupełnie słuszna; profesorowie uniwersytetu polskiego powinni znać język polski dobrze. Ale jeżeli profesor z tych lub innych względów, przeważnie z powodu długiego pobytu na emigracji, źle włada językiem polskim, a jest jednocześnie doskonałym specjalistą w medycynie, lub innej dziedzinie naukowej, nie mającej nic wspólnego z polonistyką, to chyba nie może być dwóch zdań, że ta druga zaleta powinna przeważyć brak dostatecznej znajomości języka polskiego.

Przykład dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, na który się Pan powołuje, właśnie mówi co innego. Takie znakomitości jak profesorowie Frank i Groddek, nie mówiąc o wielu innych, zupełnie nie znali języka polskiego, a mimo to są chlubą ówczesnej Wszechnicy Wileńskiej. Jeżeli Mickiewiczowi nie zaszkodziło słuchanie wykładów w złej polszczyźnie, to i obecnym akademikom nie grozi chyba niebezpieczeństwo wykoszlawienia mowy polskiej rusycyzmami jedynie wskutek tego, że ten lub ów profesor popełnia błędy gramatyczne lub stylistyczne objaśniając słuchaczom symptomaty choroby.

OFIARA.

Zofja Bukowska — zł. 5, dla najbiedniejszych.

Giełda warszawska z dn. 28.XI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89¾—8,91¾—8,87¾
Belgja	124,70—125,01—124,39½
Londyn	43,48—43,59—43,37
Kopenhaga	238,97—239,5—238,37
Nowy York	8,89½—8,91½—8,87½
Paryż	35,11—35,20—35,02
Praga	26,44¾—26,51—26,38½
Szwajcarja	173,03—172,46—172,60
Sztokholm	239,83—240,43—239,23
Wiedeń	125,40—125,71—125,09
Włochy	46,66—46,78—46,54
Marka niemiecka	213,34
Gdańsk	173,90

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	117,00—117,50
5% konwersyjna	49,75
Premjowa dolar.	63,75
7% Stabilizacyjna	85,25
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% T. K. Przem. Pol.	79,50
4½% ziemskie	46,75
4½% warszawskie	46,50
5% warszawskie	51,75
8% warszawskie	51,25
8% Częstochowy	56,00
8% Łodzi	60,50

AKCJE:

Bank Dyskontowy	125,00—126,00
Bank Handlowy	120,00
Bank Polski	168,00—169,00—168,50
Bank Zachodni	75,00
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Węgiel	70,50—70,00
Lilpop	33,50
Norblin	80,00
Starachowice	22,00—22,50
Haberbusch	102,00

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z pobytu p. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

Pan Marszałek Piłsudski tygodniowy swój pobyt w Wilnie poświęcił całkowicie pracom wojskowym, przeprowadzając szereg t. zw. gier wojskowych, które odbywały się w pałacu Reprezentacyjnym przy udziale wyższych wojkowych.

W ostatnim dniu swego pobytu, we środę, Pan Marszałek przyjął Metropolitę wileńskiego ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, oraz rektora U. S. B. ks. Falkowskiego. Wieczorem tego dnia Pan Marszałek odbył z p. wojewodą Raczkiewiczem dłuższą konferencję w sprawie aktualnych zagadnień, dotyczących Wileńszczyzny.

Przed wyjazdem Pan Marszałek odwiedził państwo Raczkiewiczów.

W dniu 28 b. m. pociągiem osobowym o godz. 9-ej minut 30 wyjechał P. Marszałek do Warszawy, żegnany na dworcu przez p. wojewodę, rektora U. S. B., dowódcę garnizonu i szereg przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— K. W. Kumaniecki — prof. Uniw. Jagiellońskiego. B. Wasiutyński — prof. Uniw. Warszawskiego. J. Panejko — prof. Uniw. Wileńskiego.

Polskie Prawo Administracyjne w zarysie. Część II. Kraków. Księgarnia Powszechna ul. św. Tomasza 20. Druga część „Polskiego Prawa Administracyjnego w zarysie", tworzy z I częścią, wydaną przed kilku miesiącami całość w pełnem tego słowa znaczeniu, bo obok materjalnego prawa administracyjnego obejmuje także ustrój władz administracyjnych państwowych i samorządowych, tudzież postępowanie administracyjne i egzekucyjne.

W książce tej są opracowane po raz pierwszy dwa działy: administracja spraw zagranicznych, oraz uprawnienie administracji polskiej w W. M. Gdańsku.

Jest to kisążka niezbędna dla egzaminów praktycznych urzędniczych, dla studjów uniwersyteckich i dla praktyki w urzędach państwowych i samorządowych, tudzież dla adwokatów.

Rozmaitości

CHINY ZMIENIAJĄ KALENDARZ.

Rząd nankiński postanowił z dniem 1-go stycznia 1930 roku wprowadzić kalendarz gregorjański na miejsce dotychczasowego kalendarza chińskiego, w którym miesiące obliczane są według zmian księżyca. Używanie w przyszłości starego kalendarza ma być surowo karane, wszystkie zaś wydawnictwa otrzymały ostry zakaz umieszczania jakichkolwiek wzmianek o dawnym kalendarzu w kalendarzach, wydanych na rok 1930.

NA „JEDNEGO" ZAGRANICĘ.

Mieszkańcy nadgranicznych miejscowości „suchych" Stanów Zjednoczonych nie są widocznie w stanie oprzeć się pokusie łyknięcia w sposób legalny kilku mniejszych lub większych kieliszków wódki. Najlepiej o tem świadczy fakt, że według obliczeń amerykańskiej straży granicznej w ciągu jednego tylko dnia z Detroit do Windsor i Walkerville po stronie kanadyjskiej przekroczyło granicę 70.000 osób. Szkoda że statystyka straży granicznej nie podaje, ile osób wróciło na teren Stanów Zjednoczonych w stanie nietrzeźwym.

CÓRKA MILJONERA ZAKONNICĄ.

Jedyna córka amerykańskiego „króla stali" Charles'a Schwaba, ciesząca się wielkiem powodzeniem w kołach finansjery nowojorskiej, wstąpiła niedawno — zupełnie niespodziewanine dla otoczenia — do klasztoru Karmelitanek Bosych w Greensburgu. Jest to już trzeci fakt, w ciągu ostatnich lat, wstąpienia córki miljonera amerykańskiego do klasztoru.

ZĄBKOWANIE STULETNIEGO STARCA.

Patrjarcha armeński, Madiros, przebywający obecnie w Kanadzie, liczący sobie 101 rok życia, ku swemu wielkiemu zdziwieniu zauważył u siebie przebijanie się w dziąsłach dwóch nowych zębów. Powtórne ząbkowanie w tak sędziwym wieku jest, zdaje się, pierwszym tego rodzaju wypadkiem.

JAK WBORCZYNI ZAPEWNIĆ MA SOBIE DYSPONOWANIE GŁOSEM WYBORCZYM MĘŻA.

Współczesna kobieta nietylko nie oddaje głosu swojego na kandydata upatrzonego przez jej męża, ale zręczną taktyką potrafi wpłynąć na niego, aby oddał swój głos na popieranego przez nią kandydata, czy kandydatkę.

Tak przynajmniej zapewnia miss Perthann, członkini Ligi propagandzistek amerykańskich, podając zarazem dziewięć punktów, których ścisłe uwzględnianie ma z całą pewnością pozwolić na osiągnięcie pożądanego wyniku. Oto co czynić winna kobieta aby skłonić męża do oddania głosu na jej kandydata (częściej kandydatkę).

1) Nie pozostawiać nigdy na stole mechanicznego klucza do otwierania pudełek z sardynkami, śledzikami i innemi przekąskami.

2) Nie mówić o nowych sukniach, kapeluszach, okryciach i futrach wcześniej, niż nazajutrz po odbytych wyborach.

3) Umierać ze śmiechu przy każdym wypowiedzianym przez męża dowcipie.

4) Pozostawiać mu co najmniej połowę miejsca na ubranie na wieszakach w przedpokoju.

5) Ilekroć wraca późno w nocy do domu przyjmować go z najsłodszym uśmiechem.

6) Okazywać umiarkowaną zazdrość o niego.

7) Nigdy nie płakać w jego obecności i nie grać w brydża.

8) Matkę swoją wysłać na dłuższy pobyt na wieś, albo zagranicę o ile ma ona własne środki.

9) Dobrą godzinę poświęcić codziennie na dbanie o własną cerę, figurę i toaletę.

Po zachowaniu tych wszystkich przepisów przez żonę, mąż pójdzie za nią do urny wyborczej z uległością baranka.

—o—

Zarząd Spółdzielcz. Banku dla Handlu i Rzemiosł
Sp. z ogr. odp. w Wilnie.

Niniejszem powiadamia udziałowców Banku, że w dniu 29-go listopada 1929 r. o godz. 6-ej wieczór w pierwszym terminie i o godz. 7-ej w drugim terminie w sali Stowarzyszenia Techników Polskich ul. Wileńska 33, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie udziałowców Banku z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie
2) Wybór przewodniczącego
3) Odczytanie protokółu ostatniego Waln. Zgrom.
4) Sprawozdanie za okres od 1-I do 1-XI.
5) Uzupełnienie udziałów.
6) Uzupełnienie Rady.
7) Wolne wnioski.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru IV, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Św. Michalskiej 8, zgodnie z art. 1030 U. P. C., ogłasza, iż w dniu 30-go listopada 1929 r., o godzinie 10 rano, w Wilnie przy ul. Szawelskiej 6, odbędzie się sprzedaż z licytacji publiczn. j majątku ruchomego Izraela Perewoskina, składającego się z umeblowania mieszkania, oszacowanego na sumę 2 095 złotych, na zaspokojenie pretensji Mirli Szlosberg.

2524/VI Komornik Sądowy (—) A. SITARZ

PHILIP MACDONALD. 11)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Antoni pokazał głową na pokój, poczem powrócił do swej roboty. Otworzywszy okno, wychylił się nazewnątrz. Głęboko w dole widniało podwórze, zatłoczone samochodami.

Ściana mierzyła najmniej pięćdziesiąt stóp i była zupełnie gładka, bez żadnego występu. Nawet okna mieściły się całe w murze i nie zaznaczały się gzymsami, czy sztukaterją. Nie było rynny i wogóle niczego, coby mogło umożliwić spuszczenie się nadół. Po lewej stronie szarzała ściana zachodniego skrzydła kamienicy, pod kątem prostym do pierwszej. Na jej tle widniała kręta wstęga żelaznych schodów zewnętrznych. Ale nigdzie, na całej ich długości nie było widać niczego, coby ewentualnie mogło posłużyć za most między niemi, a pierwszą ścianą.

Pike, badający wnętrze pokoju, potarł się po niebieskiej, gładko wygolonej szczęce i odpowiedział na ostatnią uwagę Antoniego.

— Nie mogę powiedzieć, żeby i mnie się to podobało. Za-b o g a t o, powiedziałbym.

— Różne są gusta — zauważył z roztargnieniem Boyd.

Przeszedł na drugą stronę ogromnego, połyskującego biurka i, zdjawszy prześcieradło ze śmiertelnego krzesła, pochylił się nad ciałem.

Pike, stanął obok, przyglądając się ruchom rąk, które posuwały się po sztywnych, okrytych jedwabiem członkach. Antoni przyłączył się do upiornej grupy, ale stanął za krzesłem. Oczy jego zatrzymały się w miejscu, gdzie okrągłe oparcie krzesła wrzynało się w mięsiste łopatki zamordowanego. Schylił się i dotknął palcami grubej, jedwabnej tkaniny, pod którą zarysowywała się wypukł. wielkości średniego guzika. Okazało się, że był to jakiś luźny przedmiot. Sunąc palcem od dołu, wydobył go na wierzch. Nad wąskim kołnierzem, na byczym karku błysnął złoty krążek i spadł na dłoń Antoniego.

Pike, obserwujący to z drugiej strony krzesła, wyprostował się i jednym kocim skokiem znalazł się obok kolegi-amatora.

— Co to jest? —

— Co to jest? — powtórzył Antoni, podnosząc oczy z nad dłoni. — Mały, ciężki, okrągły guzik, prawdopodobnie pozłacany mosiądz — z rodzaju tych, jakie noszą wozni, chłopcy biurowi, chłopcy od windy i t. d. O, kawałek czarnej nitki — nie to bawełna — urwał się od kurtki.

Zapatrzył się w migotliwy krążek.

Boyd, który stał teraz obok Antoniego, spojrzał na Pike'a. Inspektor skinął głową i opuścił pokój charakterystycznemi, szybkiemi krokami, jakie stanowiły jedyny, uznawany przez niego sposób chodzenia. Drzwi zamknęły się bezgłośnie.

— Przypuszczam, że to konieczne — rzekł Antoni, nie odejmując oczu od guzika. — Ale do niczego nas nie doprowadzi.

— Nie rozumiem — wykrzyknął szeptem zdziwiony superintendent, ale w jego zmęczonych, dobrych oczach zamigotał przelotny uśmiech. Tajemniczość pułkownika Gethryna wróżyła coś dobrego.

— Mam wrażenie — odpowiedział zagadnięty — że ten guzik nie pochodzi od tutejszej zielonej liberji. Przedewszystkiem jest za mały. Odrobinę. A następnie nie sądzę, żeby który z liberji nosił guziki przyszyte czarną bawełną. Za szykowni.

Boyd patrzył zamyślony na guzik.

— Nawet nie prowizoryczny trop?

Antoni wzruszył ramionami.

— Możliwe, chociaż mam silne wrażenie, że raczej nie.

Oddał guzik superintendentowi, który włożył go do wziętej z biurka koperty, zapieczętował i schował do kieszeni na piersiach.

Antoni podszedł do biurka. Najwidoczniej trup przestał go już interesować.

— Odciski palców? — zapytał. — Musi ich tu być mnóstwo. Sam nieboszczyk, Dufresne, dwie stenografistki i usługaczka.

Boyd westchnął.

— Ma pan rację. Znalazłoby się kilka setek. Te rzeczy nie prowadzą dzisiaj do celu. Nawet dzieci wiedzą, że współcześni kryminaliści operują w rękawiczkach.

Ale Antoni nie słuchał. Cofnął się zpowrotem do strasznego krzesła i pochylił nad spoczywającą w niem ofiarą. Patrzył przez długą minutę, poczem podniósł powoli głowę.

— Brzydki widok, brr!

Wziął prześcieradło i przykrył zpowrotem zamordowanego.

nięcie gardła? Ale ten różowy negliż...

— Wie pan, co nadaje tej okropności tak przerażający charakter? Gdyby był zupełnie ubrany, albo zupełnie nagi, nie byłoby to takie obrzydliwe. Cóż to jest ostatecznie przerż. Mam wrażenie, że patrzę na jakieś potworne niemowlę do licha!

— Prawda. Wszyscy doznaliśmy wstrząśnienia. Pan Lucas — nigdy nie widziałem go w takim nastroju. Ten negliż zbił mnie absolutnie z tropu. Dopiero potem dowiedziałem się, że nieboszczyk przebierał się tu zawsze wieczorami i że miał tu wszystko pod ręką, garderobę i t. d. W każdym razie ciężka sprawa, bardzo ciężka

Boyd mówił zniżonym głosem. Przeczuwał od samego początku, że będzie miał do zgryzienia wyjątkowo twardy orzech. I w dodatku urlop należał mu się od szesnastu miesięcy.

— Przebierał się tu prawie co wieczór, prawda? Prawie zawsze obiadował na mieście... No, a gdzież są te szafy!

Rozejrzał się po ścianach, ale nie zobaczył nic poza kasą ogniotrwałą, szafami do książek i naturalnie obrazami.

Boyd podszedł do ściany, prawej od wejścia, i, zatrzymawszy się w środku jej długości, zaczął coś majstrować koło boazerji. Otworzyły się dwa skrzydła, każde półpiątej stopy wysokości i na trzy szerokie i oczom Antoniego ukazała się skrytka, mająca osiemnaście cali głębokości. Z lewej strony były półki, z prawej na dole korytko do obuwia, a u góry drążek do wieszadeł. Wisiały tu szeregiem żakiety, fraki i spodnie.

Antoni stanął przed garderobą.

— Co za porządek! Jaka wygoda i elegancja!

Zaczął zaglądać do szuflad.

— Tak. Koszule. Kołnierzyki. Białe krawaty. Czarne krawaty. Kamizelki. Spinki i drobiazgi. Jeszcze więcej bielizny — wszystko z różowego jedwabiu. Skarpetki. Jedna, dwie, pięć par butów. Jeden cylinder. Dwa szapoklaki. Laska. Wszystko w komplecie. Lekcja poglądowa męskiego szyku. Jaka ładna laska! Trzeba jej się przyjrzeć.

Zdjął z wieszaka cienką, ciemną laskę bambusową z rączką z kości słoniowej i zważył ją w ręku.

— Ciężka. Prawdopodobnie

Objął palcami obsadę rączki.

— Czy tak? — zapytał Boyd.

Antoni skinął głową.

— Tak. Odrazu mi się zdawało. Nie darmo taka ciężka. Proszę!

Wysunął z drewnianej pochwy ostrze, podobne do rapira. długie na osiemnaście cali. Z obu stron rączki z kości słoniowej, wyskoczyły dwie sprężynki, tworząc rękojeść.

Patrzyli przez chwilę w milczeniu na uczynione odkrycie. Stal migotała słabym niebieskim połyskiem. Wkońcu Boyd rzekł:

— Bardzo wielu panów nosi takie laski.

Antoni podniósł czoło.

— Wątpię panie Boyd. Co pan właściwie rozumie przez wielu? O, wiem, że co się tyczy statystyki pan jest ode mnie mocniejszy, ale i ja lubię obliczać i zawsze w każdej rzeczy opieram się na faktycznych danych. Niech mi pan powie swoje cyfry, a wtedy zapytam pana, jaki procent bogatych starszych Napoleonów giełdowych nosi takie laseczki, jak nasz pupil.

Boyd zmarszczył czoło i przesunął ręką po brodzie. Nie odpowiedział.

Antoni wsunął zpowrotem ostrze w śliczną pochwę.

— Widzi pan? Mój procent wyraziłby się całym szeregiem zer, maleńkim, dziesiętnym ułamkiem, nieprawdaż?

— Przypuszczam, że ma pan rację — odparł superintendent i odwrócił nagle głowę, gdyż drzwi otworzyły się i wszedł Pike, niosąc w ręku kurtkę z zielonego sukna.

Boyd wyjął kopertę, wydobył guzik i położył go na kurtce, którą inspektor rozpostarł na biurku. Antoni pozostał przy skrytce z garderobą. Po chwili Boyd odwrócił się i rzekł:

— Miał pan rację. Za mały. I wyrób zupełnie inny. Te są w ten sposób zrobione, że się ich nie przyszywa tylko przyczepia do materjału.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.